Rok IV. Kraków-Podgórze, piątek 29 czerwca 1906 Nr. 175

Cena nru wszędzie 3 ct. (6 hal.)

PRENUMERATA
w Krakowie i Podgórzu miesięcznie 1 K. 40 h.
za odnoszenie do domu dopłaca się 20 halerzy.
Na prowincyi miesięcznie K. 1·60.
Prenumerata za granicą:
1 mk. 60 fen., 2 fr. 50 ct., 1 rs. miesięcznie.

NOWINY

DZIENNIK ILUSTROWANY DLA WSZYSTKICH

OGŁOSZENIA
za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal., drobne ogłoszenia po 4 hal. od wyrazu (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 60 hal., spody na każdej stronie po 2 korony — Załączniki 20 koron za tysiąc.
Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. Maryan Hupczyn.
Administracya »NOWIN« Zacisze 7, od 9—1 w poł. i od 2—5 popołudniu.

Na Lwów skład i ekspedycya AGENCYA SOKOŁOWSKIEGO Pasaż Hausmana 2.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA:
Kraków, ulica Zacisze l. 7, Telefon 512.
Ekspedycya w drukarni Józefa Fischera.

Redaktor naczelny:
LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya (telefon 512) od godz. 7 rano do godz. 8 wieczorem. Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny" wychodzą codziennie. — Cena numeru 3 ct. (6 h.) — W poniedziałki i dni poświąteczne 2 centy.

Cesarz w Mor. Ostrawie.

—o—

Wiedeń. Cesarz wyjechał dziś rano do Ostrawy Morawskiej. W towarzystwie cesarza znajdują się arcyksiążęta Rainer i Józef Ferdynand.

Lundenburg. W drodze do Morawskiej Ostrawy zatrzymał się tu o godz. 7 pociąg dworski. Na dworcu powitali cesarza namiestnik morawski Zierotin, burmistrze Lundenburga i Hodonina i przedstawiciele władz.

Przerów. Cesarz przybył tu o godzinie 9. Na całej przestrzeni od Lundenburga, na wszystkich stacyach cesarz był przedmiotem owacyj tłumnie zgromadzonej ludności. Na dworcu przerowskim, pięknie przyozdobionym, powitali monarchę przedstawiciele miasta i okolicy, arcybiskup ołomuniecki ks. Bauer i tłumy publiczności Burmistrz Przerowa Tropper powitał cesarza przemową, wygłoszoną w języku czeskim i złożył hołd imieniem ludności morawskiej. Cesarz podziękował za powitanie.

Hranice. Pociąg dworski przybył tu o godzinie 9 min. 59. Na dworcu zgromadzili się przedstawiciele władz, reprezentacya miasta, wychowankowie wojskowej szkoły realnej i artyleryjskiej szkoły kadeckiej razem ze swoimi nauczycielami. — Burmistrz Hranic dr Sromota powitał cesarza przemową w języku czeskim, na którą cesarz również po czesku odpowiedział. Po 15 minutowym pobycie na dworcu wsiadł cesarz do wagonu i wśród dźwięków hymnu państwowego odjechał do Morawskiej Ostrawy.

Ostrawa Morawska. O godzinie 11 minut 9 przybył tu cesarz. Na dworcu powitali go kraj. prezydent Śląska Heinold, poczem marszałek krajowy Moraw hrabia Vetter wygłosił mowę, częścią po niemiecku, częścią po czesku. Następnie powitali cesarza imieniem całego zagłębia morawsko-ostrawskiego marszałek krajowy śląski hr. Larisch-Moennich i burmistrz Ostrawy Morawskiej dr Fiedler. — Cesarz wsiadł potem do powozu i odjechał ku miastu. Przy bramie tryumfalnej powitali cesarza wiceburmistrz Glassner, a następnie imieniem niemieckiej ludności dr Richter, a imieniem ludności czeskiej dr Palkowsky.

Cesarz odjechał następnie na strzelnicę, a potem do Wilkowic, gdzie zwiedził fabryki. O godzinie 1 min. 55 powrócił cesarz na dworzec w Ostrawie Morawskiej.

Ostrawa Morawska. Na przemowę marszałka odpowiedział cesarz:

„Dziękuję panom za wyrażenie mi uczuć wierności. Wypowiadam nadzieję, że zawarta w ubiegłej jesieni ugoda między obu narodami, krajowi i państwu wyjdzie na pożytek. Ugoda ta memu ojcowskiemu sercu sprawiła wielką radość. Możecie panowie być pewni stałej opieki i troski o dobro Moraw".

Morawska Ostrawa. Po przywitaniu cesarza przez burmistrza i zastępców ludności czeskiej i niemieckiej, powitał monarchę imieniem ludności polskiej w języku polskim starszy górnik Grusiewicz w następujących słowach:

„Wasza cesarska Mości! Niechaj będzie mi wolno również w imieniu Polaków powitać Waszą Cesarską Mość i wyrazić nietylko radość, przepełniającą nasze serca, ale także naszą nigdy nie wygasającą miłość i wdzięczność.

Nasz najdostojniejszy Pan niech żyje jeszcze długie lata, a w ciężarze noszonej przez Cię korony, niechaj ulży Ci miłość tych ludów, w których rzędzie my zawsze wiernie stoimy."

Cesarz odpowiedział kilku łaskawymi słowy podzięki.

Z KRAJU.

Mord siecowników w Skolem. Sprawa głośnych zajść w nocy z soboty na niedzielę w Skolem nie została dotąd należycie wyświetloną. Wedle wyników śledztwa, przeprowadzonego przez sąd miejscowy, zajścia owe miały przebieg mniej więcej następujący. W sobotę wieczór zabawiali się siecowniey skolscy w swym lokalu, znajdującym się w pobliżu dworca, poczem w gromadach kręcili się po mieście, przeważnie w okolicy bramy tryumfalnej. O tej porze przyszedł do jednego z szynków młody robotnik ze składu drzewa, Jan Czajkowski, Polak, a nie, jak pierwotnie, doniesiono Rusin, i po godzinie, w stanie podchmielonym wyszedł stamtąd do miasta. Po drodze spotkał swego ojca, wartownika miejskiego, który widząc, że syn pijany, kazał mu iść do domu. Młody Czajko-

W służbie lichwiarza.

Wychowywałem się w zakładzie dla sierót. Kiedy podrosłem, a miałem śliczne, wyraźne pismo, musiałem załatwiać wszelką pisaninę w zakładzie. Również prowadziłem rachunki. Do niczego innego się nie nadawałem.

Miałem dwadzieścia i dwa lat, gdy umarła stara dama, która była fundatorką i jedyną opiekunką zakładu. Wyglądała zawsze wspaniale w jedwabiach i futrach i mawiała do nas: — Pamiętajcie, że was kocham, tak jak byście byli mojemi dziećmi, a nie dziećmi jakichś tam prostych ludzi. Kiedy umarła, zakład zamknięto, a siostrzeniec, który odziedziczył po niej majątek, znalazł mi posadę, którą i dziś po trzydziestu czterech latach zajmuję — posadę buchaltera u starego Abrama, finansisty. Abram już umarł — i jestem teraz u jego syna.

Tak więc, mając 22 lat opuściłem po raz pierwszy zakład dla sierot i znalazłem się w mieście. Czułem się strasznie osamotniony i smutny. Ach, jak strasznie osamotniony! Rozum mówi, że to uczucie jest niewłaściwe, a jednak z tem nie można rozumować. I dziś jeszcze nie przyzwyczaiłem się do samotności.

Zaraz pierwszego dnia zobaczyłem, jakim łotrem był Abram i miałem wstręt do niego i jego sprawek. A jednak nie było w tem nic karygodnego, nic złego nawet, mogę dodać, jeżeli uważnie rozpatrzę cały interes. Jeżeli głupcy potrzebują pieniędzy, dlaczego mędrsi ludzie nie mają im ich pożyczać. A dla mnie była to praca zyskowna. Zarabiałem 400 rubli rocznie, a teraz zarabiam 750. Wkrótce nawet pomimo wstrętu zaczynałem znajdować pewną przyjemność w pracy. Chytrość i spryt starego zachwycały mnie. Syn nie posiada tych cech ojca, ale ja mu pomagam.

Pierwszego dnia jednak czułem się bardzo nieszczęśliwy i z radością po zamknięciu kantoru wyszedłem na powietrze. Nie na powietrze świeże, wiejskie. Choć teraz już za niem nie tęsknię, od czasu do czasu biorę urlop i wyjeżdżam na wieś — nie żałuję jednak, gdy trzeba wracać.

Wynająłem sobie pokój naumyślnie opodal od kantoru. Zwykle przebywałem tę drogę w dziesięć minut — od jakiegoś czasu zajmuje mi ten spacer minut jedenaście — dla czego, nie wiem. Nie jest się przecież starym, mając pięćdziesiąt sześć lat.

O spacerze nie ma co mówić — poprzez nędzne, boczne uliczki prowincyonalnego miasta. Małe, niskie domki, w oknach doniczki i podarte, perkalowe fi-

waki nie usłuchał, lecz kręcił się dalej po mieście i wyśpiewywał polskie piosnki; po chwili spotkał się powtórnie z ojcem, który tym razem przydał synowi do towarzystwa dwu innych wartowników, Wasyla Wassachana i Jana Macygę, Rusinów i siczowników i prosił ich, aby zaopiekowali się pijanym chłopcem i odprowadzili go do domu. Następnie młody Czajkowski w towarzystwie dwu owych wartowników podążył ku domowi w stronę Demni, a gdy około 2 w nocy owi wartownicy spotkali starego Czajkowowskiego, oświadczyli mu, iż odprowadzili syna do domu.

Równocześnie prawie, bo między 1 a 2 w nocy, uległy zniszczeniu brama tryumfalna i szatnia na boisku. Widziano też jak z miejsc owych uciekała gromada ludzi. W zaułku zaś obok starej cerkwi i rynku słyszano o tym czasie odgłosy kroków kilku osób, potem krzyk „wilno" czy „newilno", dalej słowa „ratunku", „ne byjte wże pomyłujte, ja nykomu ne skażu", a potem przeraźliwe charczenie. Za chwilę inny głos zapytał: „A teper szczo z nym zrobyty?"

Rano zastano zniszczoną bramę tryumfalną i szatnię na boisku, a w studni zobaczono wystającą ponad wodę głowę topielca, w którym, po wydobyciu go, poznano młodego Czajkowskiego. Miał na głowie ranę, na czole znaki i twarz podrapaną. Obdukcya lekarska wykazała, że Czajkowski został uduszony, a następnie dopiero do studni wrzucony.

W poniedziałek rano aresztowano wartowników Wassacha i Macygę, którzy tłómaczą się, że Czajkowski pijany uciekł im w drodze i że go potem nie widzieli. Alibi ich nie zupełnie dokładnie wykazane. — Obu podejrzanych o zbrodnię odstawiono do Stryja.

Śledztwo stwierdziło dalej, że wśród siczowników kręcili się w krytyczny wieczór dwaj znani ich prowodyrzy: akademik Beklesz i pisarz adwokacki Pichur.

Ciekawe są głosy prasy ruskiej, która w poniedziałek rzecz zupełnie przemilczała, a dopiero wczoraj zaczęła wyjaśniać. Dla „Diła" prawdą jest tylko to, że zniszczono bramę tryumfalną. Przytem korespondent pisze: „chto jeji znyszczył — ne znaty" (?), a dalej: „zabójstwo Czajkowskiego nie ma z tem żadnego związku".

Bardzo interesujące jest następujące wynurzenie „Rusłana": „Niema wątpliwości, że zniszczenie boiska sokolego miało znamię kontrdemonstracyi politycznej przeciw inwazyi(?!) Sokołów polskich w góry skolskie". Inwazya — to znaczy: napad, najechanie, napaść na kogoś. Czy nasi gimnastycy coś podobnego uczynili albo zapowiedzieli, że uczynią?

Punktem kulminacyjnym cennych rewelacyj „Rusłana" są słowa: „Howoreno wyrazno pro jakeś ubyjstwo" — t. j. „mówiono wyraźnie o jakiemś morderstwie"; po przyjeździe do Skolego, pogłoski okazały się aż nadto prawdziwemi".

Tarnów. (*Naukowa wycieczka*). Celem zwiedzenia gminy Albigowa (powiat Łańcut), w której istnieje od lat kilku, dzięki staraniom plebana i kilkunastu włościan, bardzo wiele wzorowych urządzeń przemysłowych i rolniczych, przynoszących bardzo wielkie korzyści gminie i jej mieszkańcom, dalej kasa Reiffeisena, mleczarnia, spółka przemysłowo rolnicza, cegielnia parowa oraz wzorowo urządzone gospodarstwa włościańskie, organizuje starostwo tutejsze wycieczkę zbiorową włościańską. Wycieczkę tę poprowadzi komisarz Żukotyński, wraz z delegatem wydziału powiatowego, jeżeli się zbierze z powiatu 30—40 chętnych gospodarzy. Koszta podróży wyniosą od osoby 8 koron.

Z CARATU.

Duma a sfery dworskie.

Sprawa stosunku do Dumy wzięła już inny obrót. Umacnia się tam mianowicie przekonanie, że rozpędzać Dumy nie można, ponieważ zarówno wobec nastroju społeczeństwa jak i armii, krok taki byłby szaleństwem politycznem...

Bezpośredniem następstwem tej zmiany poglądów na rozpędzenie Dumy jest także fakt, że sfery dworskie coraz bardziej godzą się z myślą powołania do steru gabinetu parlamentarnego. Jak dotychczas jednak rzeczy stoją w kombinacyach na tym nowym punkcie widzenia opartych, oddaje się pierszeństwo działaczom politycznym, stojącym poza Dumą. Przedewszystkiem mówi się w Peterhofie o kandydaturze ministeryalnej Milukowa, znanego przywódcy konstytucyjnych demokratów, który dlatego nie wszedł do Dumy, ponieważ podczas wyborów znajdował się pod śledztwem w sprawie prasowej. Czas jakiś mówiono o kandydaturze hr. Heydena i Stachowicza, znanych przedstawicieli związku 30 go października w Dumie, ale obecnie nad kandydaturami temi przeszły sfery peterhofskie do porządku dziennego. Natomiast wysuwa się tam na plan pierwszy kandydatura ks. Lwowa, a także mówi się sympatycznie o Nabokowie.

Car, Trepow i „duchy".

Znany jest zapał cara do okultyzmu. Mikołaj II od dawna otacza się rozmaitemi figurami, które informują go o sprawach państwa i rodziny zapomocą rozmaitych praktyk czarodziejskich, wywołując duchy zmarłych carów, a w gruncie rzeczy, stojąc na usługach kamarylli, urabiając cara za pośrednictwem tych humbugów w myśl jej dążeń i pragnień. Głośny był w swoim czasie skandal z magnetyzerem Philippem, który przekupiony przez towarzystwo tramwaju konnego, zwalczające zamiar miejskiej Dumy petersburskiej, aby założyć tramwaj elektryczny, wywołał ducha Aleksandra III-go, który sprzeciwiał się budowie tramwaju elektrycznego. Mikołaj II zrozumiał wtedy wreszcie, że biorą go w najprymitywniejszy sposób na kawał i Philippe'a napędził. Niemniej jednak nie wyleczył się ze swoich spirytystycznych upodobań.

Obecnie „Sowremiennik" donosi, że w Peterhofie bawi w tej chwili niejaki doktor Napius, znany za granicą spirytysta i autor kilku książek o sposobach zawierania stosunków ze światem pozagrobowym. Przebywa on w Peterhofie w ściśłem „incognito", które zna tylko Trepow i kilku innych. Stosunek Napiusa do Trepowa jest bardzo bliski, z czego można wnioskować, że także i wszechmocny komendant straży pałacowych nie pogardza spirytyzmem i niewątpliwie pozcsa duchy Napiusa, co mają mówić, kiedy staną przed carem...

---

ranki, wąska uliczka, kataryniki, tańczące dzieci... Dziś te ulice nie wydają mi się takie brzydkie, jak wówczas. Może, że nikt mnie nie znał w tym tłumie. W naszej wiosce, poprzedniego wieczora, pośród słodkich woni i cieni wieczornych, z ust do ust i od chaty do chaty słyszałem serdeczne. — Dobry wieczór panu!

Szedłem więc tego ciepłego lipcowego wieczora smutny i zamyślony. Od czasu do czasu podnosiłem głowę, aby zobaczyć, czy nie myliłem się w drodze. Na rogu jednej z uliczek, przed małym domkiem na słomą wyplatanem krześle siedział staruszek i łatał but. Miał zmęczony, poczciwy wyraz twarzy. Gdy go mijałem, podniósł głowę, patrzał się na mnie przez chwilę i skinął ku mnie głową, jakby mówiąc „Dobry wieczór".

Odkłoniłem mu się i poszedłem dalej. Ale było mi weselej na duszy, znalazłem przyjaciela. Świat nie jest tak samotny, jak się wydaje.

Myślałem często o starym szewcu tego wieczora i spałem lepiej tej nocy. Na drugi dzień z pewnym niepokojem zadawałem sobie pytanie, czy staruszek będzie siedział przed narożnym domem. Wkrótce byłem tam — siedział w tem samem miejscu. Uśmiechałem się nad własnym nierozsądkiem, pewny, że mnie wziął wczoraj za kogoś innego, gdy szewc podniósł głowę i kiwnął na dzień dobry wówczas dopiero odczułem, jakby mnie bolało, gdyby nowy przyjaciel nie był mnie poznał. Jakież to się wydaje śmieszne, a jednak, jakie było ważne w mojem śmiesznie barwnem życiu. Pracowałem weselej tego drugiego dnia, choć Abram pokazał się w całej swojej lichwiarskiej nagości.

Ranne i wieczorne pozdrowienie szewca stało się jedną z niewielu przyjemności mego życia. Gdybym był zdolny albo inteligentny, może znalazłbym sobie inną posadę. Nigdy mi to nawet do głowy nie przyszło; byłoby mi się to zdawało czarną niewdzięcznością względem mego dobroczyńcy. Są ludzie, którzy biorą życie, tak jak im przykazano. Pracowałem dobrze, zarabiając na chleb, który zjadałem we własnym pokoju. Miałem nerwowy strach przed dymisyą, brakiem pracy, ubóstwem, nędzą.

Kłanialiśmy się sobie wzajemnie z szewcem, nigdy nie zamieniwszy między sobą słowa. Przez całe lato siedział przed domem, 1 października zasiadał za pękniętą szybą w izbie.

Minęło siedmnaście lat. Praca moja była równie monotonna, zwiększała się wraz z wynagrodzeniem. Nie byłem zadowolony z losu, ale też i nie narzekałem. Trzeba życie brać takiem, jakiem jest. Durzyłem się wówczas w Sarze, córce Abrama, ale to nie ma nic do tego. Dziś ma ona siedmioro dzieci i olbrzymią objętość w pasie.

Szewc miał już blizko ośmdziesiąt lat. Czasem uśmiechał się, ale rzadko, nie częściej, niż raz na miesiąc. Nie wiedziałem o nim nic, ale wymyśliłem sobie całą historyę. Nie był już jednak tem w mojem życiu, czem dawniej. Miałem już dziś życie pełniejsze, tak w kantorze, jak i w domu. Zaprzyjaźniłem się z kilku ludźmi.

A jednak, kiedy pewnego wiosennego poranka nie zastałem go przed domem, serce mi silniej zabiło. Musiał zachorować. Zanim wiedziałem, co czynię, wszedłem do sieni i otworzyłem drzwi do pokoju z oknem o pękniętej szybie. Starzec siedział przy stole, z głową opartą na dłoniach — wpatrując się w jakiś papier.

— Co się stało? — rzekłem głośno. Czy mogę panu pomódz?

Drgnął.

—Ah, dzień dobry! To pan. Nie, dziękuję.

Nie mogłem opuścić go z tą rozpaczą na starej twarzy.

— Niech mi pan powie! — rzekłem.— Jesteśmy przecież starymi przyjaciółmi.

Uśmiechnął się mimowoli.

— Nie może mi pan pomódz — odrzekł gorzko. — Nikt nie może, już za

Co słychać w mieście?

Kraków 29 czerwca.

KALENDARZYK

Dziś w piątek Piotra i Pawła — Jutro w sobotę Emilii. — Pojutrze w niedzielę Teobalda.

Piątek.

Teatr miejski: O g. 3 po poł. „Kościuszko pod Racławicami“, obr. hist. w 6 odsłonach W. Lasoty (ceny zniżone do połowy).

O godz. 7 wieczór „Warszawianka“ pieśń z 1831 r. nap. S. Wyspiański i „Konfederaci Barscy“, dram. w 2 akt. A. Mickiewicza.

Teatr ludowy: O godz. 3 po poł. „Królowa przedmieścia“.

O godz. 8 wieczór „Kościuszko pod Racławicami“.

Wielki turniej tennisowy „Kółka akad.“ na boisku tennisowem przy ul. Garncarskiej l. 13 o godzinie 4 po południu.

Poranek muzyczny uczenic szkoły fortepianowej Idy Rosenberg w sali składu fortepianów p. Gabryelskiej o godz. 10 rano.

Przedstawienie w teatrze „Rozmaitości“ w parku krakowskim.

——o——

Lipiec zapowiada się wielce upalnym. We czwartek już o 9 tej z rana termometr w mieście wskazywał w słońcu 30° R.

Raut. Dnia 1 lipca b. r. w niedzielę o godz. 9 wieczorem odbędzie się w salach starego teatru raut, wydany przez prezydenta miasta imieniem Rady miejskiej dla członków Zjazdu, urządzonego w dniach od 1 do 4 lipca b. r. z powodu obchodu 400 rocznicy urodzin Mikołaja Reja.

Prezydent miasta Dr. Leo wyjechał w środę wieczor do Lwowa na posiedzenie Rady kolejowej.

Konferencya okręgowa nauczycielstwa krakowskiego miejskiego szkół posp. i wydz. odbyła się dnia 27 bm. pod przewodnictwem inspektora szkół krakowskich p. J. Dobrzańskiego. Po nabożeństwie, które odprawił ks. Smolarski w kościele OO. Dominikanów, zebrało się nauczycielstwo w szkole im. ces. Fr. Józefa.

Obrady zagaił p. inspektor Dobrzański, który w dłuższem przemówieniu nakreślił obraz działalności w roku ubiegłym, przedstawił na podstawie dat statystycznych ruch uczącej się młodzieży w szkołach miasta Krakowa oraz nauczycielstwa, pracującego nad wychowaniem i wykształceniem młodzieży, podając liczbę uczących się około 10.000 i zaznaczył, że tegoroczna konferencya ma za zadanie przedewszystkiem obradować nad fizycznem wychowaniem młodzieży, które u nas jest nieco zaniedbane, o czem świadczą cyfry, gdyż np. na 2267 uczeniu szkół wydziałowych, zaledwie 76 uczęszcza na gimnastykę, a na blizko 10.000 wszystkiej młodzieży, tylko 1994 uczęszcza do parku dra Jordana; stan ten wynika z braku odpowiednio urządzonych boisk itp., co zastępuje się po części urządzeniem wycieczek, jakie w ostatnich latach systematycznie w Krakowie zapoczątkowano. Przewodniczący, jako inspektor szkolny zaznacza, że stan nauki w szkołach jest zupełnie zadowalniający i dlatego czuje się dumnym, iż stoi na czele nauczycielstwa, którego praca bardzo piękne wydaje owoce. Będzie też jego staraniem, ażeby poziom intelektualny nauczycielstwa i nadal bez obniżenia go utrzymać.

Zastępcą wybrano p. dyr. J. Maciołowskiego, sekretarzami p. Mikulskiego i Czerskiego.

Następnie odczytano referaty: P. Aniela Kopaczówna o nauce języka polskiego w klasach pospol., p. dyr. Maciołowski o j. pol. w szkołach wydziałowych męskich, a pani Frenklowa w szkołach w. ż. W dyskusyi nad tymi tematami podniesiono potrzebę dodania jeszcze jednego roku nauki w szkole 4 klasowej, zakładania bibliotek szkolnych, zmianę podręczników szkolnych itp.

W dyskusyi zabierali głos p. Parczyński, ks. Makowski, p. Bieder i inni, oświadczając się za dodaniem 5 roku nauki w szkole pospol. P. Syc sprzeciwia się rozszerzaniu czasu nauki w szkole pospol., radzi natomiast zakładać ogródki Fröblowskie, któreby przygotowywały dzieci przedszkolne, rozwijały myślenie, wyobraźnię — i wtedy nie będzie potrzeby przedłużenia czasu nauki.

Wniosek o piąty rok nauki wychodzi z dzielnic żydowskich; tam możnaby naukę przedłużyć, ale w innych dzielnicach byłoby to z krzywdą młodzieży, która przez to opóźniłaby późniejsze studya o 1 rok.

Następnie wyłoniła się dyskusya nad rozszerzeniem szkoły wydziałowej, w której przemawiali: dyr. Parczyński za rozszerzeniem szkoły wydz., dyr. Maciołowski również, zaś przeciw p. Bieder i ks. Makowski; zwłaszcza ostatni ubolewał nad tem, że młodzież obecnie słabo jest przygotowana do szkół średnich, że należy temu zaradzić przez rozszerzenie szkoły pospol.; oświadczył się też za zniesieniem egzaminów wstępnych do gimnazyum i szkół realnych.

P. Syc wykazał, że celem szkoły pospolitej nie jest przygotowanie do szkół średnich, czego dowodem jest egzamin wstępny, który w przeciwnym razie byłby zbyteczny, ale szkoła pospolita ma dać ogólne, najniezbędniejsze wykształcenie wszystkim jednostkom w kraju dla ich dobra i szczęścia. Troska ks. Makowskiego i innych o przygotowanie do szkół średnich jest zbyteczną i nie na czasie, gdyż dzisiaj należy przerzucić punkt ciężkości na szkoły praktyczne, fachowe, realne, wydziałowe i t. p., co jest postulatem ogólnym w kraju. O potrzebie dodania 4 tej klasy wydziałowej zadecydowała już konferencya nauczycieli szkół wydziałowych i zbyteczną rzeczą byłoby to zwalczać. P. Syc stawia zatem następujące wnioski:

1) Zostawić szkołę 4 ro klasową, jak jest obecnie — a tylko w dzielnicach żydowskich, jeżeli zachodzi potrzeba dodać jeden rok nauki.

2) Zakładać ogródki systemu Fröbla.

3) Utworzyć kurs przygotowawczy do szkół wydziałowych, ewentualnie średnich — ale tylko dla uczniów nieprzygotowanych należycie, innych przyjmować na podstawie ukończonej 4-tej klasy szkoły pospolitej z dobrym postępem lub egzaminu wstępnego.

4) Klasę 4 wydziałową zaprowadzić przy wszystkich szkołach wydziałowych.

Wnioski p. Syca nie zostały przyjęte, co należy tłomaczyć tem, że większość członków konferencyi reprezentowała szkoły pospolite, wskutek czego wnioski o szkołach wydziałowych nie przechodzą.

---

poźno. Poco są idyoci, którzy zadają się z lichwiarzami.

Nadstawiłem uszu.

— Ja znam się na tem nieco, — rzekłem — mam przyjaciół, którzy tem się zajmują. Czy ten papier to jest rewers?

— To źle, pan nie powinien mieć tam przyjaciół — odrzekł, ale podał papier i odrazu poznałem własne pismo.

Jakób Konieczny, właściciel mączarni otrzymał od Abrama pożyczkę 2500 rb. pod warunkiem, że jeśli nie zwróci pieniędzy i 15 prc. przed lub w dzień 22 lipca, cały sklep przejdzie w ręce wierzyciela. Położyłem papier. Dziś był 22.

— Jest to mój zięć — rzekł szewc. — Głupcy, dopiero dziś mi o tem powiedzieli. Odkładali z dnia na dzień. Jest ich siedmioro: ojciec, matka i pięcioro dzieci, dziś znajdą się na bruku. A mógłbym był im wydostać te 2500 r. — lecz nie w pół dnia.

— Mógł byś pan? — wyjąkałem.

— Tak, mam tyle mniej więcej, ale muszę mieć choć dwadzieścia cztery godziny.

— Zobowiązanie daje panu czas do 6-ej wieczór.

— To nie pomoże. Głupi tchórze. A sklep wart z jakie 8000 r.

— I to jest córka pańska?

— Tak, jedynaczka, najlepsza w świecie dziewczyna! I Jakób też porządny człowiek. — A dzieci... moje kochane — urwał i cicho zaklął. — Że takie łotry żyją! chciałbym módz zabić człowieka, który to napisał.

Wskazał na papier, leżący na stole.

— Proszę pana, czy zrozumiałem dobrze, że pan mógłby mieć te pieniądze jutro.

— Tak jest, mógłbym mieć całą kwotę.

— Czy pan mi pozwoli obejrzeć jeszcze raz ten papier?

Wziąłem go i przejrzawszy, podarłem w kawałki.

— Co pan robi! — zawołał.

— Pan się mylisz, — rzekłem. — Data jest 23 ciego. Ma pan czas do jutra wieczór.

— Czyś pan oszalał? Oddaj mi te papiery!

— Idź po pieniądze, — odrzekłem, chowając skrawki do kieszeni. — Przyjdą po nie dopiero jutro po szóstej. Ale niech je zięć ma wówczas, również i procenta i nic o tem nie rozpowiadajcie. Do widzenia.

Wyszedłem, pospieszyłem do kantoru, napisałem na nowo rewers ze zmienioną datą, dawny potargałem i ten umieściłem na jego miejscu.

Wkrótce, po przyjściu do kantoru Abram rzekł:

— Dziś po południu przypada jeden termin. Dobry będzie interes, bo nie będzie mógł zapłacic, — i zatarł ręce.

— Któryż to? — zapytałem idąc do szafy, gdzie trzymały się takie papiery.

— Na nazwisko Koniecznego, mączarza.

Wyjąłem moją nową kopię i przeczytałem.

— Jutro, — powiedziałem spokojnie i wróciłem do biurka.

— Co? — zawołał Abram.

— Jutro jest termin, — odrzekłem.

Abram wyjął notes z kieszeni.

— U mnie jest data 22 — rzekł.

— Omyłka, — odrzekłem, maczając pióro w atramencie.

Poszedł sam sprawdzić i pomruczał trochę, bo nie lubił się mylić.

— Zresztą, to nie szkodzi, — rzekł. — Tylko, że pan będzie musiał iść po pieniądze, bo ja jutro jadę na tę licytacyę.

— Przypominam sobie. Dobrze, pójdę.

— Tak, ale to nie jest robota dla pana. Pan ma za miękkie serce. Pan się tylko nadaje do kantoru.

— Postaram się jak najlepiej sprawić.

Tego wieczora nie było szewca przed domem, a na drugi dzień byłem w stanie takiego nerwowego naprężenia, że poszedłem inną drogą.

Pryncypała mego nie było przez cały

Owacya i wykład inauguracyjny. Jak wiadomo, lekarz i prof. Uniw. Jagiell. dr Walery Jaworski, otrzymał wakującą katedrę po ś. p. prof. Korczyńskim, w klinice chorób wewnętrznych przy ul. Wesołej. Na czwartek 28 b. m. naznaczony był pierwszy wykład o godz. 8 rano; na kilka minut przed godziną, zebrali się w sali wykładowej wszyscy studenci medycyny, ze wszystkich lat, przybyli również i lekarze profesorzy z dziekanem prof. Łazarskim na czele. W imieniu studentów przemówił p. Aleksander Oszacki, słuchacz V r. med., składając profesorowi serdeczne życzenia, a zarazem dziękując za dotychczasową pracę, jakiej nie szczędził około kształcenia młodzieży. W końcu mowca podniósł zasługi profesora, położone przez rozliczne naukowe prace, zażywające wielkiego uznania nie tylko w kraju, ale i za granicą. W odpowiedzi na to prof. Jaworski gorącemi słowy podziękował za objawy tak wielkiej sympatyi, poczem przystąpił do wykładu, którego przedmiotem było treściwe omówienie „historyi kliniki“ od jej założenia aż do czasów obecnych. Profesor podnosił zasługi swoich poprzedników, którzy zasiadali na katedrze przez niego obecnie zajętej, a więc profesorów: Brodowicza, Dietla, Gilewskiego i Korczyńskiego. Wykład swój zakończył wezwaniem studentów do wspólnej pracy, życząc wszystkim, aby w zawodzie lekarskim, nie tylko dorównali swym mistrzom, ale ich prześcignęli.

Festyn na rzecz kas chorych Stowarzyszenia służby katolickiej w Krakowie odbędzie się w niedzielę dnia 1-go lipca w parku dra Jordana. Urozmaicony program, w skład którego wchodzą produkcye „Harmonii“ i wesele krakowskie, nadto bufet dobrze urządzony, zgromadzą niezawodnie liczną publiczność w parku, tembardziej, że cel festynu zasługuje na poparcie. Festyn zakończy zabawa ludowa. Bliższe szczegóły będą ogłoszone afiszami.

Wyścigi cyklistów. We środę po południ. o godz. 3 odbyły się na szosie mogilańskiej, staraniem uczniów gimn. podg., wyścigi na rowerach, przy licznym udziale młodzieży. Biegów było pięć.

I. Bieg ogólny, meta 10 km. 1) Dobija M. (w 21 min. 5 sek.). 2) Zadęcki Fr. (w 22 min. 53 sek.). 3) Gedzioch „Baron (w 23 min.—sek.).

II. Bieg nowicyuszów, meta 3 km. 1) Serafin J. (w 6 min. 32 sek.). 2) Drozdowski Wł. (w 7 min. 50 sek.).

III. Bieg obcych, meta 6 km. 1) Dobija M. (w 12 min. 03 sek.). 2) Szajna St. (w 14 min. 13 sek.).

IV. Bieg gimnazyalny, meta 5 km. 1) Grzybczyk An. (w 10 min. 10 sek.). 2) Zadęcki Fr. (w 10 min. 13 sek.). 3) Serafin J. (w 10 min. 45 sek.).

V. Bieg pocieszenia, meta 3 km. 1) Reindl S. (w 7 min. 20 sek.). 2) Gedzioch Baron (w 8 min.—sek.).

Reparacya mostu podgórskiego. Onegdaj wspominaliśmy, że magistrat krakowski rozpoczął roboty około odnowienia jednej połowy mostu podgórskiego, dziś dodajemy, że roboty te będą trwały prawdopodobnie aż do początków września, ponieważ zbutwiałe belki i spód mostu potrzebują gruntownej naprawy.

Pracą koło reparacyi mostu kieruje drogomistrz p. Wiśniowski.

Hygieniczna piekarnia. Wczoraj przybył do naszej redakcyi p. Felicyan Krakowski z Królestwa, prosząc o podanie do publicznej wiadomości i napiętnowanie porządków istniejących w piekarni p. Wałkowskiego przy ulicy Szewskiej.

P. Krakowski będąc na śniadaniu w jednej z krakowskich mleczarni, otrzymał do mleka kajzerkę pochodzącą z powyższej piekarni. Po przekrojeniu tejże znalazł w cieście jakieś fioletowe frędzle i wnet gościa odeszła ochota spożycia wcale nęcącej na pozór bułki.

Napad i pobicie. We wtorek socyaliści dwukrotnie napadli na sekretarza kat. stow. rob., krawca, p. Zgórniaka i silnie go pobili.

Zgórniak pojechał we wtorek do Kąt pod Chrzanowem, gdzie od kilku dni trwa strejk. Wobec tego, że strejkiem kierują socyaliści, Zgórniak, opuścił Kąty. W Chrzanowie spotkał się na ulicy z trzema socyalistami: ak. Baścikiem, Waligórą i górnikiem Matuszkiewiczem. Baścik przystąpił do Zgórniaka i rzekł mu:

— Jeżeli pan jeszcze raz w swoich sprawozdaniach w „Postępie“ użyjesz o nas wyrazów „bydlę“, „bestya“ i t. p., to dostaniesz pan po pysku.

— Prędzej pan możesz dostać w pysk — odparł Zgórniak.

Na to Matuszkiewicz uderzył Zgórniaka w twarz, który dobył rewolweru. Policyant przypatrujący się tej scenie odebrał mu jednak rewolwer i zaprowadził całe towarzystwo na inspekcyę, gdzie spisano protokół zajścia.

Zgórniak tegoż wieczoru powrócił do Krakowa. Gdy z dworca kolei o g. 10 w nocy szedł przez planty, napadło nań w pobliżu teatru 8—10 ludzi, między którymi, jak twierdzi Zgórniak, znajdowali się Baścik i Łapiński. Jeden z grona napastników uderzył Zgórniaka mocno kijem w skroń i na chwilę go ogłuszył, inni go kułakowali. Zgórniak, widząc przechodzącego oficera, z krzykiem o pomoc rzucił się ku niemu, a wówczas napastnicy się rozbiegli. Na krzyk Zgórniaka nadbiegł wreszcie policyant, któremu Zgórniak polecił zaaresztować stojącego w pobliżu teatru Łapińskiego. Łapiński miał tylko parasol w ręku, więc widocznie nie on zadał Zgórniakowi cios w głowę. Sprawą zajęła się prokuratorya.

Wielkie awantury wyprawiała we wtorek przed aresztami w Podgórzu Anna Staszka, 47 letnia pijaczka, kilkakrotnie karana również za kradzież. Syna jej Wojciecha zamknięto za różne sprawki do kozy. Matka więc wychyliwszy przedtem w szynku dla rozwiązania języka nieco wódki, poszła za swym nieodrodnym synkiem przed areszta policyjne i zaczęła szeroko rozwodzić swe żale, przeplatając je miotaniem obelżywych słów na „wrogów“ Wojtusia, którzy zaprowadzili go do kozy.

Rozczulona kobieta nie mogła się uspokoić w wyzywaniu nieprzyjaciół swego synalka, dopóki jej samej nie zamknięto w celi.

Nieszczęśliwy upadek z tramwaju. Ign. Braff, 26 letni mężczyzna wyskoczył z tramwaju na Rynku głównym i upadł głową na bruk tak nieszczęśliwie, że doznał silnego wstrząśnienia mózgu.

Pogotowie ratunkowe udzieliło mu pierwszej pomocy, a następnie odwiozło go do mieszkania przy ul. św. Gertrudy.

Konduktor tramwajowy ostrzegał p. Braffa o zakazie i niebezpieczeństwie wyskakiwania z wozu podczas biegu, lecz gość ignorował te uwagi i zeskoczył nieumiejętnie, bo zamiast skoczyć naprzód, ciało podać wtył — skoczył w przeciwnym kierunku ruchu tramwajowego.

Wiadomo, że ustawa kolejowa surowo zabrania wsiadania i wysiadania z pociągu, gdy tenże jest w ruchu. Jednak wielu gości nie zwraca na te przepisy uwagi. Dla tych to panów podajemy następujące uwagi:

Przy wskakiwaniu należy najprzód samemu biedz kilka kroków, w kierunku tramwaju, aby nabrać odpowiedniego kierunku ruchu, następnie chwyta się prawą ręką za mosiężną poręcz, a nareszcie wskakuje się na schodki wozu.

Przy wyskakiwaniu odpycha się mocno wtył prawą ręką od poręczy i równocześnie zeskakuje się zawsze w kierunku jazdy tramwaju.

Szczególny handlarz bydła. Z Przemyśla donoszą krakowskiej policyi, że przytrzymano tam na złodziejstwie kieszonkowem żydka Berka Rodzanowicza, podającego się za handlarza bydła z Krakowa, gdzie miał mieć ojca tego samego zatrudnienia.

Tymczasem przy śledztwie okazało się, że Berek o bydle tyle tylko umie powiedzieć, że mu koszerna cielęcina i wołowina zawsze smakowała. Również, mimo skrzętnych poszukiwań ze strony policyi, nie można było w Krakowie odnaleźć jego ojca, zaczem Be-

---

dzień; o 6-tej wziąłem kapelusz i poszedłem do Koniecznego.

Wprowadził mnie do pokoju za sklepem. Siedział tam szewc, jego córka i kilkoro jasnowłosych dzieci.

— Proszę usiąść, — powiedział Konieczny. Ale ja wolałem stać.

— No cóż, — rzekł szewc.

— Czy masz pan pieniądze? — zapytałem.

— Tak, mam je, przy sobie.

— A więc, zapłać mi pan.

— Panu? — zawołali obaj mężczyźni.

— Tak jest. Oto kwit.

Położyli na stole pieniądze w milczeniu. Sprawdziłem, czy suma była w porządku, schowałem do pugilaresu i dałem im kwit Abrama z moim podpisem.

— Zrobicie mi przysługę, — rzekłem, — nie poruszając nigdy tej sprawy. Jest to zarówno w moim, jak i w waszym interesie.

Wyciągnąłem rękę. Młody człowiek uścisnął ją, ale szewc nie podał swojej.

We drzwiach odwróciłem się i jeszcze raz rzekłem:

— Pamiętajcie, że trzeba milczeć ze względu na mnie i na was.

Poszedłem i tegoż wieczora, kiedy Abram wrócił, oddałem mu pieniądze. Strasznie to wziął do serca i nawymyślał mi, — ale licytacya była dlań bardzo korzystna i nazajutrz przeprosił mnie za wymówki, które były zupełnie bezpodstawne. Nie zwróciłem prawie na to uwagi.

Mijając domek szewca z pewnem drżeniem zewnętrznem, zauważyłem, że nie było go na zwykłem miejscu, nie było go również w oknie. Tym razem nie szukałem go. Nie siadywał już nigdy przed domem, ani w oknie podczas zimy. Raz tylko, przypadkiem, spotkałem go na ulicy. Patrzał się w inną stronę.

Wkrótce potem zamieszkał u dzieci. Przypuszczam, że żyje. Izdebkę jego zamieszkuje śmieciarka — pijaczka. Nikt mnie już nie pozdrawia.

Otóż czyn, który opowiedziałem teraz, był jedynym wypadkiem ważnym w moich 56 latach życia. Był to mój jedyny czyn — wszystko inne stawało się samo bez mojej woli. Większość nazwałaby to zbrodnią. Sędziowie i prawnicy tak by orzekli. Lecz kiedy człowiek ma takie zajęcie, jakie ja mam od lat 30, to gwiżdże na to, co prawnicy i sędziowie nazywają zbrodnią. Ale dobrzy ludzie powiedzieli by, że to był grzech. Być może. Może ja sam jestem grzeszny i zły. Nie wiem, nie jestem inteligentem, a życie miałem takie nudne. Może to był grzech, ale nawet, jeśli tak było, dziękuję Bogu, że miałem odwagę go spełnić.

rek posiedzi dalej w kozie, aż do sprawdzenia jego identyczności.

Krzykliwe łobuzy. Odkąd dni ciepłe nastały, wałęsa się bez żadnego dozoru po ulicach i Rynku podgórskim mnóstwo próżniaczych i swawolnych dzieci, które goniąc się, wyprawiają nieznośne wrzaski, czepiają się jadących wozów i t. d.

Aby temu kres położyć, magistrat podgórski wyda w tych dniach rozporządzenie, które obwieści plakatami, że rodzice tych wałęsających się dzieci będą pociągani do odpowiedzialności, a ewentualnie będą przedstawieni sądowi karnemu dla ukarania grzywną lub aresztem.

Fałszerstwo papierów wartościowych Władze policyjne pruskie od dłuższego czasu dostawały do rąk wartościowe papiery austryackie i inne zagraniczne, opatrzone sfałszowanymi stemplami i stampiliami pruskiemi, zakwestyonowane u bankierów berlińskich. Kilka dni temu policya pruska aresztowała w Katowicach żydówkę, niejaką Schenkerową z Krakowa, u której znaleziono kilka podobnie podrobionych papierów.

Odnośnie do tego krakowska dyrekcya policyi wdrożyła również energiczne śledztwo, a kilka podejrzanych osób od kilku dni przesłuchuje komisarz policyi p. Krupiński.

—o—

Repertuar teatru miejskiego.

Sobota: „Wesele“, dram. w 3 akt. St. Wyspiańskiego.

Repertuar pierwszego tygodnia opery jest następujący:

Niedziela 1 lipca: „Halka“ opera w 4 akt. St. Moniuszki.

Poniedziałek 2 lipca: „Chopin“ opera w 4 aktach G. Oreficego.

Wtorek 3 lipca: „Tyrolka“ operetka w 3 aktach R. Eyslera.

Sroda 4 lipca: „Rycerskość wieśniacza“ opera w 1 akcie P. Mascagniego: „Pajace“ opera w 2 aktach R. Leoncavalla.

Czwartek 5 lipca: „Sztygar“ operetka w 3 aktach J. Zellera.

Piątek 6 lipca: „Chopin“ opera w 4 aktach G. Oreficego.

Sobota 6 lipca: „Tyrolka“ operetka w 3 aktach R. Eyslera.

Telegramy „Nowin“.

Z caratu.

Wrzenie w armii rosyjskiej.

Petersburg. Tel. aj. pet. donosi z Baku 26 bm.: Dnia 24 bm. objawiło się wzburzenie wśród żołnierzy drugiej kompanii artyleryi fortecznej. Żołnierze przedstawili żądania natury ekonomicznej i służbowej. Gdy upomnienia pozostały bez skutku, zawezwano oddział kozaków celem obsadzenia koszar i przeszkodzenia, aby żołnierze nie przyszli w posiadanie broni lub armat. Żołnierze uspokoili się, ale kilku z nich uciekło do innych koszar; widziano ich potem w towarzystwie osób cywilnych. W dalszym ciągu w innych koszarach przyszło do wykroczeń. Buntujących się żołnierzy osaczono wojskiem; następnego dnia poddali się.

Rada państwa

(*Telefonem*).

Budowa kanałów.

W toku rozpraw nad prowizoryum budżetowem przemawiał poseł dr Kolischer, który omawiał skandaliczną sprawę budowy kanałów. Przytaczamy znamienny ustęp tego przemówienia:

„Przyjąćby należało, że powaga państwa wymaga, by ustawy uchwalone i sankcyonowane, zostały wykonane. Jeżeli dzieje się inaczej, to nie ma się co dziwić, że znika w tem państwie wiara w władzę. *In concreto* nie chodzi o to, czy kanały są pożyteczne lub nie, ale o to, czy ustawa jest szanowana lub nie. (Żywe oklaski). Zapytuję, czy urzędnicy, urzędnicy § 14 lub też inni, mają obowiązek przestrzegać ustawy, czy też wolni są od tego obowiązku? (Żywe oklaski). Jest naszym obowiązkiem każdego dnia biegać do ministerstw i pytać, dlaczego nie przestrzegają ustaw? Panowie z ministerstwa powinni być przygotowani, że w przyszłym parlamencie usłyszą z tych ław inne słowa.

Mowca podnosi, że ustawa kanałowa wogóle nie została przeprowadzona. Aby jednak e Koło polskie uspokoić, utworzono w Krakowie ekspozyturę, gdzie panowie urzędnicy *zajmują się ćwiczeniem w rysowaniu i to na koszt skarbu państwa.* (Wesołość i głosy: Słuchajcie).

Polemizując z wywodami pos. Skenego, podnosi mowca, że ustawę kanałową uchwalono nie w tej myśli, by kanały, jak pieniądze złożone w kasie, zaraz się procentowały, ale uchwalono ich budowę, by mieć ochronę przed podwyższeniem taryf. Następnie podnosi, że w Austryi projektowano kanały takie, które na papierze są najpiękniejsze i najdroższe, po to, aby ich nie budować. Poprzednie rządy tak drogo je projektowały, by później wystąpić przed parlamentem z oświadczeniem, jakie szkody z tego wynikną. A więc ustawę sankcyonowaną przez monarchę ma parlament podeptać? Mowca nie godzi się na rekompensatę, jaką referent Polakom za te kanały ofiarowuje, mianowicie regulacyę rzek i zakupno kolei Północnej. Zakupno tej kolei nie jest dla nas rekompensatą. Na taką rekompensatę Koło polskie, „dopóki tu będzie zasiadało, nigdy się nie zgodzi“.

—o—

Reforma wyborcza.

Mandaty dla Galicyi.

(*Telegram „Nowin“*).

Wiedeń. Komisya dla reformy wyborczej 22 głosami przeciw 16 przyjęła propozycyę Hohenlohego, aby Galicya otrzymała 102 mandaty.

Komisya odrzuciła 21 głosami przeciw 15 wniosek o utworzenie mandatu niemieckiego w Białej

Różne wiadomości.

Jak się kąpać? Corocznie w lecie wielu ludzi traci życie podczas kąpania. Kąpanie się jest zdrowe, ale trzeba wiedzieć, jak się zachowywać należy podczas kąpania, aby się nie narazić na niebezpieczeństwo utraty życia. Dlatego podajemy poniżej krótko najważniejsze przepisy, które koniecznie przy kąpaniu zachować należy. A mianowicie:

1) Nie należy się nigdy kąpać zaraz po najedzeniu się, np. po obiedzie lub po obfitej wieczerzy. Odczekać należy tak długo, aż żołądek spożyte pokarmy przetrawi, to jest 2, 3 lub 4 godziny po jedzeniu, stosownie do obfitości spożytych pokarmów.

2) Nie należy się nigdy kąpać, gdy się jest rozgrzanym i gdy krew w ciele jest wzburzona. Należy odczekać i ochłonąć i uspokoić się.

3) Nie powinien się nigdy kąpać, kto jest zbytecznie znużony, np. po długiej i ciężkiej pracy. Należy zaczekać i wypocząć.

4) Kto jest odpowiednio do powyższego kąpania przygotowany ten niech się szybko rozbierze i szybko naraz cały się zanurzy we wodzie — ale niech tego nie czyni w miejscach głębokich, lecz w miejscach płytkich — a następnie niech się we wodzie rusza, np. pływa, chodzi itp.

5) Kto nie jest silny i do kąpania przyzwyczajony, ten niechaj nie kąpie się za długo; wystarczy 5 lub 10 minut zupełnie.

6) Po kąpaniu należy się szybko ubrać i przechadzać się jakiś czas.

Argument nielada!... Jeden z radnych m. Lwowa, interpelowany w tych dniach na posiedzeniu rady przez swego kolegę, dlaczego głosował za nazwaniem bocznej ulicy Hoffmana ulicą Andrzeja Gołębia, a nie Adama Asnyka, jak tego pragnęła rada, odpowiedział: „Bo mi się tak chciało! Zresztą my Gołębia znali wszyscy osobiście, a Adama Asnyka to bardzo wielu osobiście wcale nie znało!“.

Szalona jazda tramwaju. Przerażający wypadek zdarzył się w tych dniach na ulicach Londynu. Na przedmieściu Highway Hill zjeżdżał z wyniosłej pochyłości wóz kolei elektrycznej. W chwili, kiedy wagon szybko po suwał się na dół, popsuł się mechanizm do hamowania i kierujący tracił możność wstrzymywania motoru. Wszystkie jego wysiłki były nadaremne, szybkość wzrastała w przerażający sposób. Wóz przejechał najpierw karawan, przyczem woźnica i konie odnieśli śmiertelne rany. Potem strzaskany został wóz towarowy. Jednocześnie między pasażerami, znajdującymi się w pędzącym szalenie wagonie, wszczęła się panika nie do opisania. Niektórzy z krzykiem wyblegli na platformę, inni wyskakiwali i padali bez przytomności na szyny.

W odległości stu metrów od poprzednio wymienionego zderzenia pędzący coraz szybciej wóz najechał na przepełniony publicznością omnibus automobilowy. Rozegrała się straszna scena. Omnibus wyrzucony został w powietrze i uderzył całą siłą w wielką wystawę sklepową, a potem wóz zawadził o omnibus powtórnie i rzucił nim w okno znajdującej się obok restauracyi. Zwaliska i gruzy, kilkunastu ciężko rannych pokryło w jednej chwili miejsce nieszczęścia.

Wóz popędził dalej, rozjechał dorożkę, zderzył się ze stojącym próżno wagonem i nakoniec zatrzymał się na latarni. Widok błyskawicznie mknącego wozu i szerzonego przezeń zniszczenia wywoływał na ulicach panikę. Ofiarą wypadku padły trzy osoby, które poniosły śmierć na miejscu i czterdzieści rannych, z których 20 ciężkie odniosło rany.

O Lucchenim, mordercy cesarzowej austryackiej Elżbiety, wspominają znowu niektóre dzienniki, donosząc, że Luccheni wyraził swój żal z powodu nieudania się zamachu w Madrycie. Tymczasem według autentycznych informacyj, Luccheni wcale nie ma sposobności do wyrażania swych uczuć, gdyż straż ani słowem do niego się nie odzywa, więzień więc nie wie, co się dzieje na świecie. Luccheni cierpi na nieuleczalne ataki nerwowe, podczas których staje się brutalnym, a nawet krwiożerczym. Zresztą cieszy się tak dobrem zdrowiem, że lekarze rokują mu bardzo długie życie.

Środek na „meningitis“. Z Londynu do-

noszą, że dr Goldsmith ordynator Longisland-College-Hospital opublikował sposób leczenia chorych na „meningitis“, wynaleziony i stosowany przez niego z bardzo dobrym skutkiem, gdyż z 12 bardzo ciężkich wypadków udało mu się wyleczyć 10. Kuracya polega na stosowaniu dwóch kąpieli dziennie o temperaturze 110° Farenheidta (43° C.), następnie energicznem masowaniu. Wewnątrz otrzymuje chory Whisky-Ergot. Ergot jest to preparat, otrzymywany z pewnego gatunku grzyba pasożytniczego, żyjącego na ziarnach pszenicy i żyta.

Studentki w Austryi. Na uniwersytetach austryackich jest 1823 studentek, mianowicie słuchaczek zwyczajnych jest 347: w Krakowie 98, we Lwowie 64, z 550 nadzwyczajnych słuchaczek jest 13 na medycynie, a 537 na filozofii (w Krakowie 171); hospitantek jest 426. W Niemczech na 21 uniwersytetach jest studentek 138, resztę stanowią słuchaczki nadzwyczajne. Razem pobiera tam naukę 1907 kobiet.

Koran w Japonii. Japonia ma otrzymać nową religię państwową — tak chce mikado. I to nie religię, którąby na dotychczasowych zapatrywaniach Japończyków polegała, ich potrzebom umysłowym odpowiadała — tylko religię nową, względami wyłącznie politycznemi podyktowaną. Przewrót ten był już od wielu lat przez mikada i jego doradców postanowiony. Od dn. 1 b. m. pracuje w Tokio komisya, która ma uporządkować i zbadać nagromadzony już materyał olbrzymi co do formuły religii i wydać swoją opinię.

Jeden z najpoważniejszych dzienników angielskich powiada, że postanowienie, jakie rząd japoński poweźmie, to wypadek dla całego świata tak doniosły, w takie nieprzejrzane następstwa brzemienny, że go z największą uwagą śledzić należy. Istnieją pewne oznaki zapowiadające, że rząd japoński da pierwszeństwo Koranowi.

Emisaryusze japońscy są już od lat piętnastu czynni po rozmaitych krajach mahometańskich, aby zjednać ich sympatye dla Japonii i utorować przejście Japonii na Islam.

Jednym z pierwszych wyników, podjętej przez Japończyków pracy w Chinach, było zrównanie przeszło czterdziestu milionów Mahometan chińskich z Chińczykami buddystowskimi, czem sobie polityka japońska wszystkich mahometan chińskich zjednała.

Jako państwo mahometańskie wniosłaby Japonia nowe życie, nową siłę w cały świat muzułmański i byłoby jej łatwo wszcząć w posiadłościach holenderskich w Indyach (Jawa, Sumatra, część Borneo i wiele innych wysp) agitacyę i zwolna, ale na pewne utorować sobie zajęcie tych posiadłości holenderskich.

Magazyn żelaza w żołądku. Tymi dniami w szpitalu w Minneapolis w Ameryce, dokonano laperotomii, t. j. otwarcia żołądka, na niejakiem E. Wallace'ie, „sztukmistrzu“ w pewnym znanym cyrku. Wyjęto z jego żołądka 57 gwoździ, wiele kawałków żelaza, drutu i mnóstwo najrozmaitszych drobnych przedmiotów. Wallace nie po raz pierwszy poddał się podobnej operacyi i za każdym razem szybko powraca do zdrowia. Powiadają, że kiedy otwarto żołądek Wallace'a, oczom operatorów przedstawił się formalny magazyn żelaza.

Uderzenie dwóch piorunów w obóz. D. 23-go b. m. w Holandyi, pod Utrechtem, dwa pioruny uderzyły jednocześnie podczas burzy w obóz wojskowy. Jeden z nich trafił w namioty piechoty landwery, drugi zaś — pionierów. Trzech żołnierzy zginęło na miejscu, 27 zaś odniosło rany ciężkie.

Węgierscy prawodawcy. Z jakich żywiołów składa się nowy Sejm węgierski, wynika z następującego zestawienia: 172 posłom nałożono areszt na dyety, z tego 33 posłom za „długi wyborcze“, 26 za alimenty należne opuszczonym żonom, 20 za długi karciane, 62 za długi wekslowe.

Kobieta kaznodzieją. Gmina unitaryańska w Leicester w Anglii zamianowała kaznodzieją kościelnym pannę Gertrudę Petrold. Unitaryanie są dumni z tej postępowej nominacyi, a wśród odczytów, urządzanych przez „Unitarian Association“ w British Hall, zgłoszony został także odczyt „of the Reverend Gertrud Petrold“ o „roli kobiety w dawnej organizacyi kościelnej“. Odczyt spotkał się — według zapewnień prasy — z żywem uznaniem i zadowoleniem słuchaczy. W toku dyskusyi, która się następnie rozwinęła, oświadczył naczelnik gminy manchesterskiej, iż wystąpienie panny Petrold jest najlepszym dowodem uzdolnienia kobiet do urzędów duchownych. Przyznał się dalej p. naczelnik, iż on sam niejednokrotnie wygłasza kazania, przygotowane mu przez żonę i że cieszą się nieraz większem powodzeniem, aniżeli jego własne. Wierni wysłuchali z zapałem tych zwierzeń duchownego, oświadczając się za częstszem mianowaniem kobiet.

Bandytyzm w Królestwie. „Ziemia lubelska“ podaje następujące szczegóły napadu na majątek Blumera.

W dn. 15 b. m. o godz. 1-ej w nocy, do majątku Trzeszkowice w gm. Mełgiew, należącego do p. M. Blumera przybyło 10 ciu drabów uzbrojonych w rewolwery; połowa z nich obstawiwszy mieszkanie p. B. stała na czatach, reszta zaś zastukała do drzwi kuchennych; gdy służąca otworzyła je, rabusie weszli do mieszkania, 2 ch zatrzymało się przy drzwiach, nie wypuszczając służby z mieszkania, a pozostałych trzech poszło do sypialni p. B. i zastawszy go leżącego w łóżku, przyłożyło mu rewolwer do głowy, żądając pieniędzy lub kluczy i wskazania, gdzie są pieniądze.

Pan B. będąc pozbawiony możności obrony, żądaniu rabusiów uczynił zadość. Zabrali przeszło 3.000 rubli i zbiegli bezkarnie.

W uzupełnieniu podanych przez nas wzmianek o dwóch napadach na furgony pocztowe przytaczamy następujące szczegóły:

W dn. 20 b. m. o godz. 2-ej po południu do dojeżdżającego furgonu pocztowego przez las Konopnicki wyszło z lasu 6 ludzi, uzbrojonych w rewolwery i nie przemówiwszy ani słowa, dało kilka salw. Furgon konwojowało 2-ch żołnierzy, którzy na parę minut przed wystrzałami zaledli z furgonu i szli pieszo. Po danych strzałach jeden z żołnierzy padł trupem na miejscu, ugodzony 9 ma kulami, a drugi odskoczywszy w bok w pobliskie krzaki, skrył się i zaczął strzelać do rabusiów, lecz zmuszony był uciekać, bo rabusie obsypawszy go gęstym ogniem, zaczęli podchodzić doń.

Drugą ofiarą napadu był pocztylion Dywisenko, 22 lat, który został ciężko ranny 4 ma kulami w plecy i prawą rękę. Dywisenkę przewieziono do szpitala Szarytek w Lublinie.

Woźnicy furgonu napastnicy kazali uciekać w las, ten też natychmiast, nie czekając, skrył się w lesie. Napastnicy siadłszy na furgon, ruszyli w głąb lasu, gdzie porozrzynawszy skórzane worki, zabrali 1.200 rub. gotówką i marek pocztowych za 500 rub., poczem zbiegli bez śladu.

W dniu 18 b. m. o godzinie 5-tej po południu na jadący furgon pocztowy z Krasnegostawu do Rejowca, w Krupskim lesie napadło kilku drabów, uzbrojonych w rewolwery, i zabiło strzałami na miejscu strażnika pocztowego Michała Szurana.

Woźnica, pocztylion i strażnik ciężko ranni, drugi zaś strażnik zbiegł bez szwanku. Rabusie zabrali gotówką 2.000 rubli. Ściganie rabusiów ze strony władz pozostało bez żadnego skutku.

Humor warszawski.

Jedyny dobry interes.

— Jakże tam idzie interes?
— Świetnie, jak nigdy.
— A czem się pan trudni?
— Dostarczam postronki do cytadeli.

* * *

A cóż to?

— Chodź pan ze mną na plac Warecki.
— Tam obdzierają, ja się boję!
— Pan się boi? A cóż to, pan jesteś stójkowy, czy co?

NADESŁANE.

Za ten dział redakcya nie odpowiada.

Drobne ogłoszenia

po 4 hal. od wyrazu minimum 50 halerzy.

Poszukiwane.

Na żądanie dam swe nazwisko w kościele kat. każdej wolnej pani bogatej, za wynagrodzeniem lub na pożycie, bez względu na urodę, narodowość i wyznanie; mam lat 45, kawaler, zdrów, inteligentny. Zgłoszenia do 15 lipca b. r. pod adresem „Omega“ poste-restante Kraków. 506

Chłopiec potrzebny zaraz do nauki piekarstwa w wieku 17 lat. Szczepan Kuczapski, piekarz w Tenczynku. 626

Przyjmę na mieszkanie 2 STUDENTÓW WRAZ Z CAŁEM UTRZYMANIEM, OPIEKA RODZICIELSKA, FORTEPIAN W DOMU. Bliższych wiadomości zasięgnąć można przy ulicy Stachowskiego L. 24, I. p. (oficyny). 628

Uczeń piekarski i pachołek domowy potrzebny do Henryka Bathelta, majstra piekarskiego w Białej, ul. Hanenowska l. 5. 629

Dwóch zdolnych stolarskich pomocników do stałej pracy i o dobrej płacy przyjmie zaraz Jan Polach, majster stolarski w Dąbrowie, Śląsk austr. 630

Młody mężczyzna, inteligentny, kawaler, liczący lat 26, na stałej posadzie mający zamiary matrymonialne, poszukuje towarzyszki życia, panny w stosownym wieku, o miłej powierzchowności. Zgłoszenia do 6 lipca b. r. pod adresem: „S.“ poste-restante, Oświęcim 2. 631

Pomocnik handlowy, młody, poszukuje posady. Adres: poste-restante „A. Z.“ Bochnia. 632

Do sprzedania.

Magiel kołowa, w dobrym stanie, do sprzedania. Wiadomość: Franciszek Parizek, skład płótna, ul. Sławkowska 15 618

Zygmunt Lamensdorf

FRYZYER

ulica Sławkowska L. 11.

poleca swój salon dla Panów. Osobne przybory do golenia dla stałych gości. Wyrób sztucznych włosów. — Czesanie Pań i przybory toaletowe. 468

Hotel Polski

w Krakowie, Floryańska 42

(obok Bramy Floryańskiej)

poleca pokoje dla przejezdnych, ze światłem, usługą, opałem od 2 koron wyżej. 47

Konwersye i pożyczki.

Mający zamiar zaciągnąć pożyczkę lub przeprowadzić konwersyę długów na realności miejskiej, lub wiejskiej tudzież na dobrach tabularnych z kas bankowych lub prywatnych **na korzystnych warunkach i bez wielkich kosztów** zechcą się zgłosić do redakcyi **„INFORMATORA“ Kraków, Wiślna 2,** (z prowincyi załączyć marki na odpowiedź). 627

Józefa Jezierskiego

Ilustrowany przewodnik po mieście Krakowie i okolicy

Kraków, 1905

okazał się obecnie już w czwartem wykwintnem wydaniu. — Ułożony przejrzyście, spełnia zadanie informatora, oprowadzającego turystę po Krakowie, ba, nawet po jego prześlicznych okolicach, równie sumiennie, jak treściwie.

Rozpoczyna opowiadanie historycznem omówieniem przeszłości starego grodu, następnie krok za krokiem wiedzie przybysza, zaczynając od Rynku, w różne strony miasta, wskazując na świątynie, pałace, interesujące budowle i pomniki, oraz mieszczące się w gmachach publicznych i prywatnych zabytki, pamiątki i zbiory. W Muzeum Narodowem i w Muzeum Czartoryskich zastąpić może poniekąd nawet katalogi, których streszczenia na kartach swoich pomieszcza. Zdobi go doskonały plan Krakowa i liczne ilustracye, przeważnie udatnie odbite na ładnym papierze. Nie pomija wskazówek praktycznych, które przyjeżdżającym z daleka są zawsze potrzebne.

Ilustrowany przewodnik do nabycia we wszystkich księgarniach, cena egz. 50 ct.

Korzystne inkasso

ściągalne do dni 14 powierzę osobie posiadającej 200 kor. Wiadomość u W. Jelenia. Kraków, Krupnicza 10. 634

Założone na mocy statutów, zatwierdzonych L. 48.903 Wys. c. k. Namiestnictwa

Stowarzyszenie „Aurora“

Towarzystwo wzajemnej Pomocy posagowej

udziela swoim członkom posagi do wysokości 10.800 kor., **a już po roku należenia do 4 200 kor!** Członkiem może zostać każdy nieżonaty mężczyzna lub niezamężna kobieta. **Bardzo korzystne dla dzieci!**

Istniejące 4 oddziały umożliwiają nawet najuboższej ludności przystąpienie do tej dobroczynnej instytucyi. Zgłoszenia piesemne lub ustne przyjmuje i informacyj udziela

Generalna Reprezentacya Tow. „Aurora“ dla zachodniej Galicyi.

Kraków, ulica Dietlowska l. 81.

Godziny urz. od 10—12 i od 3—6. Zdolni agenci z kaucyą zechcą się zgłosić 621

STORY

patyczkowe, automatyczne, Żaluzye deszczułkowe, system na wałkach i rolkach, jakoteż **Rolety** płócienne z samozwijaczem prawdziwie amerykańskim najlepszej jakości po bardzo przystępnych cenach, poleca **fabryka rolet i żaluzyj pod firmą** 489

Władysław Pędziwiatr

w Krakowie, Zwierzyniecka l. 8.

Skała Kmity

Skała Kmity! najprzyjemniejsza i uroczo położona dolina między skałami i lasem w pobliżu Krakowa.

Skała Kmity! Jazda koleją do Mydlnik trwa 10 minut i kosztuje 30 hal. — z Mydlnik piechotą przez pola 30 minut drogi lub też zawsze oczekującymi furmankami. Powrót o godz. 9 wieczorem.

Skała Kmity! Restaurancya na miejscu obficie zaopatrzona w doskonałe przekąski własnego wyrobu, świeże mleko słodkie i kwaśne, herbata, wódki i piwo.

Skała Kmity! Ceny umiarkowane.

Skała Kmity!

455 Z poważaniem **Wład. Rogacki, restaurator.**

PASKI

NAJNOWSZE DAMSKIE

krawaty, rękawiczki, kołnierze, woalki, pończochy damskie, dla dzieci oraz skarpetki

poleca po cenach bez konkurencyi 332 b

ANASTAZY FRONCZ, Kraków, ul. Floryańska l. 17.

NIE DAJMY SIĘ

uwieść kłamliwym ogłoszeniom obcych firm, wychwalającym zegarki lichej towary bezwartościowe. Pocóż zresztą sprowadzać zdala od obcych za drogą opłatą pocztową towar lichy gdy tu na miejscu znana z rzetelności i dobroci swoich towarów firma:



EMIL GOLDWASSER

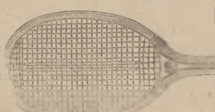
w Krakowie, ulica Grodzka 58.

sprzedaje wyłącznie tylko **zegarki lepsze wypróbowane** i dokładnie uregulowane oraz łańcuszki, pierścionki, kolczyki i inne **wartościowe wyroby złote i srebrne urzędownie stemplowane po bajecznie tanich cenach.**



Bogato ilustrowany **polski cennik** wysyłam na żądanie darmo.

Lawn Tennis



Rakiety i Piłki

buciki i t. d.

Krokiety, Hamaki

i inne przybory sportowe w wielkim wyborze po najtańszych cenach polecają 51

Reim i Spółka, Kraków, Rynek 37.

TEATR ROZMAITOŚCI

W PARKU KRAKOWSKIM.

PROGRAM

od 16-go do 30-go czerwca 1906

MINNA BERMONY

subretka.

ORIGINAL LOUBE-TRIO

komiczno-akrobatyczny akt na kole.

THE CHAMPTINIS

artyści transformacyjni.

TOSCA MADRI

mistrzyni na pistonie.

KARL EDLER

humorysta.

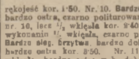
Przedstawienie **światowego aparatu „Vitascope“** (kinematografu amerykańskiej konstrukcyi).

JULCSA QUINTETT

śpiew i taniec.

PIPP, akt komiczny.

Początek przedstawienia codziennie o godz. 8 wieczór.



Prawdziwe brzytwy Solingen.

Za wszystkie odemnie sprowadzane brzytwy przyjmuję zupełną gwarancyę, gdyż są one wykonane z najlepszej stali angielskiej

Nr. 85. Dobra brzytwa, eleg. polerowana, wklęsła głownia, bardzo ostra, czarno politurowana rękojeść kor. 1·50. Nr. 10. Bardzo dobra brzytwa, najeleg. polerowana, ½ wklęsła bardzo ostra, czarno politurowana rękojeść kor. 2·—. Nr. 2. Ta sama brzytwa jak nr. 10, lecz ½ wklęsła kor. 2·40. Nr. 109. Bardzo eleg. brzytwa, w specyal. dobrem wykonaniu ½ wklęsła, czarno polit. rękojeść bardzo ostra kor 2·80 — Nr. 110 Bardzo eleg. brzytwa, bardzo dobrze wykonana, ½ wklęsła czarno polit. rękojeść bardzo ostra kor. 3·50. Nr. 110 w okładce z prawdziwej kości słoniowej, ½ wklęsła, bardzo ostra w b. dobrem wykonaniu kor. 4·50 — Maszyna do cięcia włosów kor. 5·50, aparat do golenia kor. 2·50. Wysyła za zaliczką 57

HANNS KONRAD, dom eksportowy w Brux, nr. 508 (Czechy)

Bogato ilustr. polski cennik z przeszło 1000 rycinami na żądanie darmo i opłatnie.

Na nagrody pilności.

Polecone przez Radę szkolną krajową dziełka ks. Dra Juljana Bukowskiego:

Żywot św. Jana Kantego

Cena w oprawie w płótno angielskie, brzegi marmurkowe kor. 1·60, zaś z brzegami złoconemi kor. 1·80

Jasna Góra (o Matce Boskiej Częstochowskiej).

Cena w ozdobnej oprawie kor. 1·50 — są do nabycia

W KSIĘGARNI KATOLICKIEJ

Dra Władysława Miłkowskiego w Krakowie

ul. Św. Jana 6 (Hotel Saski).

FABRYKA WYROBÓW CHEMICZNYCH — PASTA DO OBUWIA ZE SKÓR CHEVREAU, BOKSKALF itp. — MARKA FABRYCZNA — STANISŁAW HOF W KRAKOWIE

Hofa pasty są najwytworniejszym wyrobem polskim.

Hofa pasty konserwują skórę i nadają obuwiu trwały połysk.

Hofa pasty są wydalniejsze od wszystkich innych.

Za zwrotem 5 pudełek próżnych z pasty Hofa, daje się 1 pudełko z pastą gratis. 878



Samo się przez się opłaca!

80 dni na próbę wysyłam moją prawdziwą eleg. niklową Ia Solingen maszynkę do włosów „Atlas“, wedle warunków, zawartych w moim katalogu, więc **bez ryzyka** dla zamawiającego, by każdy mógł się o **niezrównanej dobroci** takowej przekonać. Maszynka do włosów wykonana z Ia stali Solingen, elegancko niklowana, 36 zębów, 2 grzebienie, na 3 rodzaje długości włosów: 3, 7 i 10 mm. z podwójną śrubą, rezerwową sprężyną, w eleg. kartonie wraz ze sposobem użycia, tak, że każdy może natychmiast strzydz włosy. **Kompletna** złr. 3 — II-gi gatunek złr. 2·75·—. Maszynka ta opłaca się sama przez się, zwłaszcza w rodzinach, gdzie są dzieci, bo koszta za 3 miesiące się zwróca. — Lichych maszynek, psujących się w krótkim czasie nie mam na składzie. **Maszynki do strzyżenia brody** tylko I-szej jakości, 1 mm. złr. 2·50. — **Nożyce do strzyżenia koni i psów**, niezbędne dla właścicieli koni i psów, po złr. 2·50. — Przesyłka za zaliczką przez dom eksportowy 482

Hanns Konrad w Brüx, nr. 456 (Czechy).

Bogato ilustr. polski katalog z przeszło 1000 ryc. na żądanie darmo i opłatnie.

PALARNIA KAWY



poleca częściowe i hurtownie wyborowe gatunki

Kawy palonej

najnowszym i najlepszym sposobem za pomocą „gorącego powietrza“ po cenach najniższych.

M. JAWORNICKI.

Rządowo uprawniona

fabryka wód mineral. sztucznych i specyalnych leczniczych

pod firmą

K. Rząca i Chmurski w Krakowie

przy ul. św. Gertrudy pod Nr. 4

wyrabia pod kontrolą komisyi Przemysłowej Tow. Lek. polecone przez toż Tow.

wody mineralne sztuczne

odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Giesshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Homburg Kissingen tudzież

specyalnie lecznicze

jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną oraz **wody lecznicze normalne** z przepisu Prof. Jaworskiego.

Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. Cenniki na żądanie franko.

Z dniem 7 lipca 1906

wyjdzie pierwszy numer

czasopisma tygodniowego

pod tytułem

„Tygodnik powieści i Kronika“.

Każdy numer tygodnika zawierać będzie sensacyjną powieść, osnutą na tle krwawej rewolucyi rosyjskiej, pod tytułem

„KRWAWY TRON“

i nadzwyczajnie zajmującą powieść p. t.

„Zaginiona dziewczyna“

ORAZ

ilustrowaną kronikę tygodniową,

która będzie odzwierciedleniem wypadków każdego tygodnia.

„TYGODNIK POWIEŚCI i KRONIKA“

przewyższać więc będzie wszystkie podobne wydawnictwa, bo dawać będzie w każdym numerze **dwie powieści** i doskonałą kronikę, która będzie streszczeniem wypadków każdego tygodnia, tak, że zastąpi Czytelnikom w zupełności czytanie wielkich tygodników.

Numer wychodzić będzie w każdą sobotę.

Cena pojedynczego zeszytu 10 ct. (20 halerzy). Prenumerata miesięczna z odsyłką do domu 40 ct. (80 halerzy).

Do nabycia we wszystkich Agencyach dzienników.

Nakładem: Maryana Hupczyca i Spółki.

Adres wydawnictwa:

Kraków, Plac Matejki l. 6.

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Drukarnia J. Fischera w Krakowie, Grodzka 62.